Wydanie zagraniczne.

Nr. 211. WARSZAWA Koniec grudnia 1907 r

ROBOTNIK

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Proletarjusze wszystkich krajów, łączcie się!

W nocy z 19 na 20 września rb. wpadła w ręce policji tajna drukarnia, znajdująca się w Warszawie na ul. Żelaznej 29 m. 19. Wzięto dwie pośpieszne maszyny drukarskie ręczne, kilkanaście pudów czcionek, 10 kaszt, przygotowane do druku kolumny i klisze Nr. 211 „Robotnika“ itd. Aresztowano dwoje ludzi.

Dziś, po dłuższej przerwie, wznawiamy wydawanie naszego pisma.

O trzeciej Dumie.

O trzeciej Dumie słyszymy różne zdania: przeważnie ją ludzie ganią i wymyślają na nią; inni, jak przedstawiciele rządu i biurokracji, nie mogą się jej nachwalić; inni wreszcie — i tych jest bodaj najwięcej — mówią, że ich ona wogóle nic nie obchodzi.

Niebardzo będziemy dalecy od prawdy, jeśli powiemy, że i ci i owi i tamci nie mają słuszności. Najważniejszą bowiem rzeczą jest zrozumieć, co się w Dumie dzieje, jakie się tam siły ścierają, kto za niemi stoi wśród ludności, do jakich skutków starcia te muszą doprowadzić. Musimy zdawać sobie jasno sprawę z tego, jaką rolę odgrywa obecna Duma i wszystko, co się w niej dzieje, w ogólnym procesie, który musi doprowadzić do upadku caratu, do przekształcenia się Rosji w państwo konstytucyjne i demokratyczne.

Jakież żywioły ścierają się w trzeciej Dumie? Według słownictwa politycznego posłowie w niej siedzący dzielą się na następujące grupy: skrajna prawica (czyli poprostu czarna sotnia), prawica umiarkowana, październikowcy, grupa nieokreślonych „postępowców“, kadeci, koło polskie, grupa mahometańska i żydowska, wreszcie za trudowikami na skrajnej lewicy socjalni demokraci. Prawie wszystko starzy dobrzy znajomi. Prawie wszystkie te grupy napotykaliśmy już w dwu poprzednich Dumach. Tylko w innej proporcji. W pierwszej Dumie czarnej sotni nie było wcale, październikowców prawie wcale, socjalnych demokratów było mało, trudowików dużo, kadetów najwięcej. W drugiej zjawili się z Kruszewanem i Puryszkiewiczem prawicowcy, wzrośli w liczbę październikowcy, skurczyli się kadeci, zachowali swą liczebność a wzmocnili barwę rewolucyjną trudowicy łącznie z socjal.-rewol., wreszcie potężną utworzyli grupę przedstawiciele proletarjatu, socjalni-demokraci.

I nie to było ważne, że pierwsza lub druga Duma w tej czy innej sprawie przyjęła taki lub inny wniosek, ale to jak się przez cały ciąg ich istnienia zachowywały poszczególne grupy polityczne, jakie reprezentowały interesy społeczne i klasowe, i jak je reprezentowały. A właściwe oblicze każdej partji i stojącego za nią obozu społecznego tym wyraźniej się zarysowywało, im liczniejszą była ta partja w Dumie, im ważniejsza rola przypadała jej w udziale.

Tak więc pierwsza Duma powiedziała nam przedewszystkim, że kadeci są szczeremi zwolennikami demokracji, że stojące za niemi mieszczaństwo i mieszczańska inteligiencja pragną i muszą pragnąć dla siebie udziału w rządach drogą zdemokratyzowania ustroju państwowego; ale już ta sama pierwsza Duma a zwłaszcza druga wykazały równie jasno, że mieszczaństwo w swym dążeniu do demokracji stale unika zdecydowanych form walki ze starym porządkiem; że zrazu instynktownie a potym coraz świadomiej obawia się ono mas ludowych, które z tej samej demokracji chcą zrobić narzędzie swojego społecznego wyzwolenia; że wreszcie gotowe ono będzie do daleko idących kompromisów (ugody) ze starym porządkiem, byle zdawało mu się że kompromis ten da mu jakąś cząstkę udziału we władzy. To samo potwierdziła i Duma trzecia: ale teraz kadeci, nauczeni twardym doświadczeniem, wyleczyli się już z wielu dawnych złudzeń, już nie wierzą w bezpośredni kompromis z rządem Stołypina; a jednak, jak dawniej, kompromis, oportunizm pozostał ich główną zasadą taktyczną, ich gwiazdą przewodnią. Ten pęd do kompromisu kazał im np. w trzeciej Dumie głosować za tekstem adresu do cara, zaproponowanym przez październikowców, pomimo że październikowcy stanowczo odrzucili wyrażenie „ustrój konstytucyjny“, zaproponowane przez kadetów, i jedynie dla tego, że ci sami październikowcy wbrew prawicy nie chcieli umieścić w tymże adresie wyrażenia „car samowładny“.

Jeżeli kolejne trzy Dumy wyklarowały zupełnie stronnictwo kadetów, jako partję mieszczaństwa, partję drobnej, średniej a poczęści i wielkiej ale jednak — przeważnie średniej burżuazji, to nie mniej ciekawą ewolucję ujawniły one w grupie tzw. trudowików. Z dużą ścisłością można powiedzieć, że grupa ta jest politycznym odzwierciedleniem włościaństwa rosyjskiego. Hasłem ruchu włościańskiego była „ziemia i wolność“. Ziemia dlatego, że jej chłop ma za mało, że przymiera głodem, gdy olbrzymie jej obszary są w rękach pasorzytów. A wolność przedewszyst-

kim dlatego, że rząd carski i czynowniczy ziemi dać nie chciał i nie mógł, bo sam był z temi pasorzytami silnie związany, że przeto, aby zdobyć ziemię, trzeba było rząd obalić czyli zdobyć dla siebie, dla ludu wolność. I jak w dążeniu do ziemi ruch włościański przybierał całą masę postaci od palenia dworów i rewolucyjnego zaorywania gruntów dworskich do korzystania ze sprzedaży przez rząd części obszarów rządowych — tak samo w polityce w stosunku do sprawy wolności i demokracji: widzieliśmy w obozie tym zwolenników terorystycznej taktyki socjalistów-rewolucjonistów obok spokojnych socjalistów ludowych, którzy z kolei kumali się z bardzo umiarkowanemi zwolennikami monarchicznego konstytucjonalizmu — byle z ziemią. W żądaniach przedstawicieli włościaństwa widzimy stałe prawo: ile ziemi, tyle wolności; to znaczy, że tylko ruch, który żąda całej ziemi, może być jednocześnie ruchem, popierającym i potrzebującym całej wolności. Brak w dobie obecnej silnej walki o ziemię wśród włościaństwa rosyjskiego sprawia, że w trzeciej Dumie Dumie nietylko posłowie włościańscy, zasiadający wśród różnych grup prawicy (a więc wybrani przeważnie nie przez włościan lecz przez szlachtę z pośród włościan: patrz obecne potworne prawo wyborcze) — ale i tzw. włościanie „lewi", trudowicy, nie mają wyraźnej demokratycznej i wolnościowej barwy.

Ale stronnictwa, do których wypukłego scharakteryzowania najbardziej się przyczyniła Duma trzecia, to stronnictwa centrum i prawicy: kiedy kadeci rozporządzają w niej zaledwie 48 głosami, październikowcy liczą głosów 131, prawica różnych odcieni 171. O żywiołach tych doświadczenie dwu pierwszych Dum mogło nam powiedzieć bardzo niewiele: październikowcy to byli ludzie, co platonicznie bronili zasad manifestu pseudokonstytucyjnego i skwapliwie odgradzali się od wszelkiej lewicy, jednocześnie zaniedbując to robić ze strony prawej. Było ich zresztą w obu Dumach bardzo mało; a prawica, którą znaliśmy z Dumy drugiej, to byli po prostu — chuligani.

Dziś o obu tych politycznych żywiołach wiemy znacznie więcej i znamy głębsze, istotniejsze ich rysy. Październikowcy są przedstawicielami dwu klas społecznych: bardziej oświeconych obszarników-agrarjuszy oraz przemysłowców. Klasy te, co do społecznej swej istoty ze sobą sprzeczne, spotkały się w chwili obecnej na jednakowym gruncie politycznym. Wprawdzie agrarjusze wymagają od państwa innej zupełnie polityki celnej, podatkowej i wogóle ekonomicznej, niż żywioły przemysłowe, ale w dwu punktach zgadzają się oni zupełnie ze sobą: tak jedni jak drudzy muszą dążyć do zapewnienia swojej klasie udziału w rządach a więc muszą chcieć ograniczyć rządy samowładczo-czynownicze; tak jedni jak drudzy muszą bronić się przed żądaniami ludu, a więc muszą być przeciwnikami demokracji. Stąd październikowcy muszą być zwolennikami ograniczenia monarchji swoim udziałem w rządach i zarazem ograniczenia „konstytucji" wyrzuceniem poza jej obręb warstw ludowych. Ale jednak, pomimo tych cech wspólnych, żywioły społeczne, składające się na obóz październikowców, zbyt są sprzeczne, aby sojusz ich wytrzymał długotrwałą próbę szeregu konkretnych sytuacji, i dlatego zróżniczkowanie tego obozu na bardziej „konstytucyjną" lewicę — ciążącą ku „pokrewnej" jej grupie „postępowej" i prawicy kadetów — oraz reakcyjniejszą prawicę będzie dalej postępowało z nieuchronną koniecznością.

Jeżeli obóz październikowców składa się z różnych społecznie żywiołów, to prawica dumska, pospolicie zwana czarną seciną, nie jest bynajmniej bardziej jednolitą. Znajdujemy w niej obok przedstawicieli agrarjuszy, mało co różniących się od „prawych" październikowców, licznych reprezentantów duchowieństwa prawosławnego oraz zwykłego czynownictwa, ciemnych chłopów wybranych przez szlachtę, wreszcie pospolitych awanturników, autentycznych wyobrazicieli czarnosecinnego lumpenproletarjatu. Żywioły te po części popierają rząd, poczęści zaś rzucają się nawet do „opozycji od strony prawej" tj. są reakcyjniejsi od samego Stołypina, skarżą się na niego samemu carowi itd.

* * *

Coż w obliczu takiej Dumy robi rząd? Czy jest w stanie razem z nią „pracować" i umacniać swoją pozycję? Czy rzeczywiście Duma ta okazuje się ze stanowiska rządowego „zdolną do pracy"?

Rząd rosyjski przed rewolucją był rządem kasty czynowniczej. Żadna klasa społeczna nie miała w nim bezpośredniego udziału. A interesy społeczne wszystkich klas parły je do udziału w rządach. To było główną przyczyną, istotną treścią rewolucji. Zachwiany w swych posadach rząd czynowniczy zrazu myślał o tym, żeby się wykpić bodaj podzieleniem się władzą z „górnemi dziesięciu tysiącami", najzamożniejszą burżuazyją i agrarjuszami. Areną tego sojuszu czynownictwa z „górnemi dziesięciu tysiącami" miała być Duma bułygińska. Od tego czasu upłynęło wiele wody. Były chwile, kiedy rządowi zdawało się, że będzie musiał ustąpić znacznie więcej, były nawet momenty, kiedy czynownictwo z przerażeniem sądziło, że przyszedł całkiem jego koniec. Dziś myśli zupełnie inaczej. Sukcesy wojennych generał-gubernatorów i samego Stołypina przewróciły mu w głowie. Dziś rząd czynowniczy z kamarylą carską i samym carem chce zatrzymać w swoim ręku całą i niepodzielną władzę.

Duma jest mu tylko chwilowo potrzebna, żeby jako tako podreperować finanse, żeby uzyskać jej podpis na nową pożyczkę. Pozatym w rychłej przyszłości radby ją całkiem skasować. Powróciłyby stare, dobre czasy...

Ale nie powrócą. Ta trzecia Duma, najlepsza na jaką się rząd mógł zdobyć, Duma reakcji, kontrrewolucji, carosławia — i ta nawet nie przyczyni się do odbudowania starych rządów czynowniczych, do zupełnej restauracji porządków przedrewolucyjnych. Nie zrobi tego centrum październikowców, bo przy całym swoim umiarkowaniu będzie ciągle parło do udziału w rządzie. Nie zrobi tego nawet czarna sotnia. Wogóle na czarnej sotni nawet rząd Stołypina nie może się spokojnie oprzeć. Przeczuwa to. Już kiedy wyniki wyborów dały tak wielką przewagę czarnej barwie, jeden z wybitniejszych organów rządu w przystępie szczerości powiedział: „pierieczernosotili..." Przesolili czarną seciną... Awanturując się, robiąc dziś „opozycję" ze strony prawej, żywioły czarnosecinne wołają o zniesienie Dumy właśnie wówczas, kiedy ona rządowi jest jeszcze potrzebna — napewno przestaną o nie wołać wówczas, kiedy rząd będzie chciał ją znieść. Bo wejdą już w smak działalności „parlamentarnej", bo o ile nie należą wprost do kasty czynowniczej, udział w rządzeniu Rosją mogą brać jedynie w ciele przedstawicielskim, w Dumie.

I nie może być inaczej: rząd carsko-czynowniczy a jakiekolwiek ciało przedstawicielskie to rzeczy, które wcześniej czy później muszą się ze sobą poróżnić, muszą się ze sobą zetrzeć. Dla rządu czynowniczego mus występowania publicznie z jakiemikolwiek deklaracjami politycznemi — nawet takiemi jak Stołypina — z jakiemikolwiek deklaracjami finansowemi — nawet takiemi jak Kokowcewa — to rzecz niedogodna, rzecz wstrętna, rzecz „przeciw naturze".

Areną jawnych starć rozmaitych żywiołów społecznych i politycznych w Rosji jest Duma. W tym leży jej doniosłość dla wszystkich ludów państwa rosyjskiego. Klucz do rozumienia tych starć daliśmy w powyższych naszych uwagach.

* * *

Zupełnie odrębne stanowisko zajmują w trzeciej Dumie przedstawiciele proleterjatu, Socjalni Demokraci. Jest ich niewielu, niespełna dwudziestu. Wobec nowego prawa wyborczego wybrano ich jedynie tam, gdzie wszyscy wyborcy okazali się socjalistami, gdzie więc większość burżuazyjna nie miała możności wybrać z pośród wyborców robotniczych nie socjalistę. Jest ich tedy niewielu. Nie można powiedzieć, żeby należeli do najbardziej utalentowanych przedstawicieli swojej partji. Najbardziej

utalentowani albo nie mieli nigdy cenzusu wyborczego, bo są nielegalni, albo też powędrowali z ław drugiej Dumy przez twierdzę Petropawłowską na katorgę... Ale przecież są przedstawicielami klasy robotniczej, krwią z jej krwi i kością z kości, przecież oparci o niewzruszoną podstawę zasad socjalistycznych są żywym bezustannym protestem, żywą bezustanną krytyką tego, co się dzieje w Dumie i po za nią.

Zadaniem ich w Dumie jest żdzierać maskę ze stronnictw burżuazyjnych, żdzierać ją z rządu, krzyczeć o krzywdach ludu, wołać o jego potrzebach, demaskować wszelkie próby spisków przeciw jego interesom żywotnym, czy próby te wychodzą od rządu czy od stronnictw reakcyjnych. Krytyką swoją i swoją działalnością, samą swoją obecnością w Dumie zmuszają oni do wyraźniejszych wystąpień wszystkie żywioły, pchają do jawnej reakcji obłudnych „konstytucjonalistów", do jawnej opozycji konstytucjonalistów szczerych.

Drogo zapłacą za tę swoją pracę. Być może, że już kują dla nich kajdany katorżne. Albowiem zbrodnią nad zbrodnie jest ze stanowiska reakcji, że w tej właśnie Dumie są ludzie, co śmiałemi dłońmi wznoszą czerwony sztandar walki proletarjackiej. Tym większa jest ich zasługa ze stanowiska proletarjatu.

* * *

„Koło Polskie", które w drugiej Dumie głosowało za daniem rządowi rekruta, w Dumie trzeciej niewątpliwie przesunęło się do bardziej stanowczej opozycji. Wprawdzie Dmowski uważał za konieczne mówić o carze w wyrazach czołobitnych, ale przecież kiedy Duma odrzuciła poprawkę o równouprawnieniu narodowości, Koło głosowało przeciw adresowi do cara. Nie podobają się nam endecy nawet wówczas kiedy robią opozycję: bo jest to opozycja wymuszona, oportunistyczna, giętka; ale przyznajemy im to bez ogródek: w Dumie trzeciej, dotychczas, są grupą konsekwentnie opozycyjną.

Nie znaczy to przecież, żeby endecy nagle „sporządnieli", poszli bardziej na lewo. Bynajmniej. Są oni teraz jak dawniej, jak zawsze, dojrzali i gotowi do wszelkich kompromisów i ugód z rządem: byle rząd chciał. Ale rząd nie chce. Tymczasem jeszcze nie chce. I dlatego endecy muszą robić opozycję.

A chcecie dowodów na to, że endecy nie sporządnieli, że nie poszli „na lewo", że dalej są gotowi do wszelkich spisków z rządem przeciw ludowi polskiemu? Przypomnijcie sobie ich przeszłość. Wsłuchajcie się w akcenty mowy Żukowskiego w trzeciej Dumie, kiedy mówi do chuliganów: „uszanujcie nasz patrjotyzm a my uszanujemy wasz", i zbiera od tych chuliganów oklaski; policzcie uporczywe zapewnienia endeków, że stoją na stanowisku ogólnych interesów państwowości rosyjskiej; a jeśli wam to jeszcze nie starczy — to zważcie i ten szczegół ostatni ale przeto wcale nie najmniej ważny: tutaj, w kraju, w swojej polityce wewnętrznej, społecznej endecy nie stracili ani odcienia swej czarnej reakcyjności; to dalej ci sami poplecznicy kapitału, patroni łamistrejków, sympatycy... Kaznakowa.

Nietylko i nietyle dlatego, że za słabą uprawiają dziś opozycję są endecy naszemi przysięgłemi wrogami: ale dlatego, że jutro żadnej nie będą uprawiali, że nas, że lud polski zdradzą i sprzedadzą za odrobinę nad nim władzy.

Na dziś.

Kronika życia robotniczego stała się dziś w wysokim stopniu jednostajna.

Wywieszanie starych „praw" fabrycznych, pośrednie lub bezpośrednie urywanie zarobków robotniczych, przedłużanie dnia pracy, wydalanie bez uprzedniego wymówienia i bez zapłacenia dwutygodniówki, brutalne obchodzenie się z pracującemi a przedewszystkiem areszty bez powodu i za bylejakim powodem — oto jedyna prawie treść tego, co dzieje się dziś po fabrykach i warsztatach.

Powrót do dawnych warunków pracy i płacy, tych warunków, w których przedsiębiorca-wyzyskiwacz był samowładnym panem „swoich" robotników, odbywa się dziś na całej linji, stanowiąc rażące przeciwieństwo z tym, co działo się w tak niedawnej jeszcze przeszłości.

Prawie niepojętym wydaje się dziś fakt, że, gdy w roku 1905, a nawet i 1906 dzień każdy przynosił dla klasy robotniczej zwycięstwo jakieś, bądź mniej lub więcej znaczne ustępstwo w poszczególnej fabryce, bądź zmianę, ogarniającą wszystkie, po całym kraju rozrzucone warsztaty — budząc wciąż większe, wciąż promienniejsze nadzieje, stwarzając wiarę w niepokonalność sił proletarjackich, dziś chwila każda wyrywa wydarte kapitalistom zdobycze, rodząc gnuśne zniechęcenie lub rozpacz przedwczesną...

Gdzie są przyczyny tej tak nagłej zmiany w położeniu naszego robotnika?

W stłumieniu chwilowym przez rząd ostrej walki rewolucyjnej, w reakcji politycznej — brzmi najprostsza na to odpowiedź.

Rząd to jest tym, który zdobytą po dniach styczniowych r. 1905 wolność strejkowania odebrał przez szereg postanowień jeneral-gubernatorskich, pozwalających na zamykanie fabryk i wysyłanie robotników w razie wybuchu zatargu ekonomicznego do miejsca urodzenia, lub do oddalonych gubernij wewnętrznych.

Rząd to jest tym, który, o ile może, sprowadza do martwego przepisu własne swe, lecz wydane w chwili słabości prawo o swobodzie zrzeszania się, o związkach zawodowych, tych organizacjach proletarjackich, bez których utrzymanie zdobytych już warunków pracy lub uzyskanie nowych jest niemożliwością.

Rząd to wreszcie jest tym, co nie dopuszczając do swobody słowa, udaremniając ustną agitację i prześladując pisma socjalistyczne, nie pozwala na utrzymywanie i szerzenie świadomości klasowej wśród szerokich rzesz robotniczych i stwarza możność krzewienia się wśród nich haseł „chrześćjańsko-demokratycznych" i „narodowych", pod których wpływem pozostaje typ robotnika-łamistrejka, „żółtego socjalisty".

Wszystko to jest prawdą, ale prawdą niezupełną.

Reakcja polityczna i związane z nią prześladowanie ruchu robotniczego i socjalistycznego nie jest jedyną przyczyną tego, że fabrykanci uzyskują lub nawet uzyskali już dawną swą nad robotnikiem wszechwładzę, lecz jedynie okolicznością, która fakt ten umożebniła.

Żaden rząd — nawet rząd sądów polowych i „pabjanickich" — nie byłby w stanie rozwinąć w całej pełni swej reakcyjnej i morderczej roboty, gdyby się nie mógł oprzeć o klasę posiadającą, i głównie reakcyjności tej klasy, jej kontrrewolucyjności przypisać należy, że rząd zdołał „sobotnim sztychem" uporać się z gniewem ludu. W przemocy, wstecznictwie i egoizmie kapitału tkwi dziś, jak i zawsze, przyczyna zgnębienia ruchu robotniczego, wydarcia proletarjatowi tego, co zdobyć potrafił długoletnią walką podziemną, szubienicami dawnych proletarjatczyków, Okrzei i Kasprzaka, łódzkiemi barykadami czerwcowemi i największym w dziejach świata strejkiem październikowym.

Gdy w ostatniej swej deklaracji w Dumie Stołypin, przedstawiciel rządu, zawdzięczającego swoje istnienie panicznej kontrrewolucyjności szlachecko-fabrykanckiej, mieszał w jedno bojowników sprawy ludowej i rzezimieszków, gdy mówił, że „bunt stłumi siłą", mówił nietylko w imieniu rządu. Miał po swojej stronie serca klasy posiadającej, chroniącej się pod skrzydła wojennych gienerał-gubernatorów w obronie swojej kieszeni.

Nieśmiała w chwilach olbrzymiego, przełomowego politycznego ruchu rewolucyjnego, burżuazja nabiera odwagi i zuchwalstwa w okresach ciszy, w momentach omdlenia

energji ludowej pod ciosami reakcji. Korzysta z przyjaznych dla siebie warunków, organizuje się, wdziera się z powrotem na dawne swe stanowisko społeczne, usiłuje znowu bezwzględnie zacisnąć rozluźnione potężnym wysiłkiem proletarjatu jarzmo. Skupienie się burżuazji a rozbicie klasy robotniczej, organizowanie się klasy posiadającej a brak silnej organizacji wśród proletarjatu — oto główne źródło naszych klęsk dzisiejszych.

A ujarzmianie ponowne robotników poszło burżuazji tym łatwiej, że organizacje robotnicze nie odrazu weszły na tory właściwe, że nie odrazu zrozumiały w jaki sposób mogą się w danych warunkach stać niecdpartemi narzędziami walki klasowej. Przebudzony do czynnego masowego życia w r. 1905-ym proletarjat polski zorganizował się, ale prawie wyłącznie do walki politycznej. Kierownictwo w tej walce objęły partje socjalistyczne i pod ich wodzą lud stoczył olbrzymią walkę z caratem. Wprawdzie od samego niemal początku tej walki zdawaliśmy sobie sprawę z tego, że obok organizacji politycznej musi stanąć organizacja stworzona specjalnie dla walki ekonomicznej.

Już w czerwcu r. 1905-go Rada naszej partji poleciła CKR przystąpienie do zakładania klasowych bezpartyjnych związków zawodowych i w kilka tygodni później powstały dwa pierwsze takie związki, garbarski w Radomiu i drzewny w Warszawie. Ale jednak walka polityczna z natury rzeczy bardziej pochłaniała uwagę partji. Akcja ekonomiczna o doraźną poprawę warunków pracy i płacy prowadzona była w sposób poniekąd dorywczy, czystą metodą „działania bezpośredniego", obliczonego na masowość, nagłość i gwałtowność ruchu. Zwycięstwa, które dzień każdy przynosił, upajały poniekąd, kazały zapominać o możliwości fali powrotnej, o umacnianiu placówek zdobytych i przygotowywaniu środków walki na czasy, gdy burżuazja, ochłonąwszy z pierwszego wrażenia, zdoła przeciwstawić organizacji organizację. Związki zawodowe, klasowe, lecz bezpartyjne, obejmujące cały proletarjat, kasy strejkowe, instytucje samopomocy i oświatowe, mające na celu stworzenie dla ruchu robotniczego mocnych materjalnych podstaw i uniemożebnienie dostępu do robotników ideom demagogicznym, klerykalnym, nacjonalistycznym, „żółtym" — to wszystko słowem, co w krajach zachodnio-europejskich uznane już zostało za granitowe podwaliny wszelkiej akcji socjalistycznej, zmierzającej ku lepszemu jutru, nie cieszyło się u nas powodzeniem przez czas bardzo długi, co jest zresztą rzeczą naturalną w okresie tak gorączkowej akcji politycznej. Poważniej myśleć o tym zaczęto już w okresie bardzo rozwiniętej reakcji politycznej i społecznej, i dlatego to, gdy wysoka fala rewolucyjna opadła, gdy ruch masowy został utrudniony, gdy „bojowość" okazała się bezsilną, a organizacje ekonomiczne nie dość zahartowane, klasa robotnicza zaczęła tracić zdobycze osiągnięte jedne po drugich.

To też w chwili obecnej na związki zwrócona musi być baczna uwaga całego uświadomionego proletarjatu. W chwili dzisiejszej zorganizowanie się klasowe dla walki ekonomicznej, zbudowanie na niewzruszonych moralnie i materjalnie podstawach całego szeregu szańców, stąd można prowadzić zaczepną i obronną wojnę z kapitalizmem, jest krzyczącą potrzebą dnia.

Dzieje walk proletarjackich na zachodzie stanowić dla nas mogą przykład pełen otuchy. We Francji np. po porażkach politycznych, po upadkach wystąpień rewolucyjnych klasa robotnicza francuska zdobywała pracą organizacyjną to, czego odmawiały jej wyrosłe z krwi proletarjackiej rządy burżuazyjne lub cesarskie. Po morderczych dniach czerwcowych r. 48 robotnicy francuscy zdobywają w r. 1889 prawo do strejku. — Po złamaniu Komuny w r. 1871 uzyskują w r. 1884 prawo związkowe — drugą podstawę do dalszej skutecznej walki. — Dziś ekonomiczna i polityczna organizacja klasy robotniczej francuskiej stanowi pierwszorzędną w kraju potęgę, której działalność wyciska najmocniejsze piętno na całym życiu społecznym Francji. Nieinaczej jest w Niemczech, które już po powstaniu nowoczesnego ruchu robotniczego przebyć musiały długą noc praw wyjątkowych przeciw socjalistom. Nieinaczej wszędzie.

Od nas w znacznej mierze zależeć będzie, czy okres dźwigania się klasy robotniczej po porażce, który na Zachodzie trwał niekiedy dziesięciolecia, powiedzie się skrócić do rozmiarów możliwie najmniejszych. W pracy tej z podwójnego będziemy korzystali doświadczenia: naszych zachodnio-europejskich towarzyszy i naszego własnego.

Wybory z kurji robotniczej w Król. Pol.

Z powodu opóźnienia się niniejszego numeru dajemy poniżej obraz wyników wyborów fabrycznych u nas w znacznym skróceniu.

Warszawa-miasto.

Ze 114 fabryk, mających prawo wyborcze, wybierano w 104; w większości pozostałych wybory nie odbywały się z powodu strejku, w paru wybory bojkotowano. Wybrano 39 PPS., 39 SD., 20 ND., 4 bezpartyjnych, 2 bundowców; razem 104.

ND. mieli wyraźną przewagę tylko w 11 fabrykach. Bardzo nieznaczną większość osiągnęli w fabrykach Lilpopa, Rudzkiego, Horna, Poszepnego, Fortweglera. Gdzieindziej przeszli dzięki rozstrzeleniu się głosów lewicy. Dla zwiększenia szans ND. w w większości fabryk zupełnie bezprawnie nie dopuszczono do głosu robotników poniżej lat 25.

Rezultaty wyborów na wyborców dzięki przypadkowym okolicznościom dały zupełnie fałszywy obraz istotnego rozkładu sił. 4 P. P. S. nie wciągnięto na listę pełnomocników, 2 zaaresztowano, jeden zachorował. S. D. K. P. i L. okazała się tedy w większości i przeprowadziła swoją listę wyborców.

Dla osiągnięcia tego znikomego i pozornego zwycięstwa SD. nie zgodzili się na propozycję naszych tow. aby zaprotestować przeciwko dokonanemu w wigilję wyborów aresztowi pełnomocników i stwierdziwszy większość 75 proc. pełnomocników socjalistycznych, manifestacyjnie opuścić zebranie. Wobec odrzucenia przez S. D. tego projektu przystąpiono do wyborów. Pierwszego dnia głosowanie nie dało żadnych rezultatów, gdyż nikt nie otrzymał absolutnej większości. Drugiego dnia, gdy według prawa wystarczała względna większość, wybrano 4 wyborców SD. Drugiego dnia głosowało już tylko 35 SD., 25 PPS., 15 ND.

W końcu zaznaczamy, że akcja wyborcza naszej organizacji warszawskiej pod wielu względami kulała. Część komitetów dzielnicowych pracowała ospale. Masówek przedwyborczych urządzono zaledwie 10, a tylko 30 kół organizacyjnych omówiło taktykę wyborczą. W szczególności dzielnica Jerozolimska i organizacja żydowska zaniedbały swoje obowiązki. W miarę jednak posuwania się agitacji wyborczej usposobienie niechętne u części towarzyszy słabło i dzień wyborów był dniem ożywionej walki o przedstawicielstwo robotnicze.

Gubernja warszawska.

Organizacja nasza przystąpiła do wyborów chętnie. Procent bojkotystów był tutaj nieznaczny. Przeprowadzenie jednak planowej akcji przedwyborczej przy braku sił agitatorskich i zwłaszcza wielkiej rozległości terenu wyborczego, po którym rozproszone są, jak oazy, centry przemysłowe, było niemożliwe. Kilka cukrowni nie zdołano nawet wczas powiadomić, że partja przystępuje do wyborów. Pomimo to rezultaty wypadły dla nas bardzo pomyślnie. Wybrano 36 PPS., 14 SD., 18 ND.

Na gubernjalne zebranie pełnomocników nie stawiło się dla

trudnej i kosztownej komunikacji 9 wybranych PPS owców, pomimo to znaleźli się tam w znacznej większości (27) i mogli byli przeprowadzić niezależnie od SD. własną listę wyborców. Towarzysze nasi mniemali jednak, że nie należy w danym wypadku korzystać z litery prawa i odstąpili jedno miejsce socjalnemu demokracie. Wybrano tedy 2 PPS. i jednego SD.

Łódź miasto.

Łódź, w której w ostatnich czasach z zatrważającą szybkością rozwielmożniły się wpływy reakcji, przedstawiała dla partji socjalistycznych placówkę najbardziej niepewną, najbardziej zagrożoną wobec bloku ND. i Ch.D.

Wielka ilość fabryk, mających prawo wyborcze (170), względnie niski stopień uświadomienia miejscowej ludności robotniczej, jej nieobznajomienie z techniką wyborczą kładły na partje socjalistyczne obowiązek rozwinięcia w Łodzi szczególnie energicznej akcji przedwyborczej. Trzeba przyznać, iż pod tym względem SD-cy zrobili więcej od nas; ześrodkowali oni w Łodzi na czas wyborów nieomal wszystkie swoje siły agitatorskie. Ta i inne okoliczności, jak np. przewaga naszych wpływów w wielkich fabrykach a S.D. w mniejszych, sprawiły, że w walce wyborczej SD-cy zdobyli więcej mandatów niż my. Małą ilość pełnomocników PPSowskich równoważy do pewnego stopnia stosunkowo wysoka cyfra głosów, oddanych na naszych kandydatów, cyfra, która wskazuje na nasze silne wpływy w wielkich fabrykach (Szajbler, Poznański). Cogorsza, niepomyślnemi należy nazwać wyniki wyborcze dla całego obozu socjalistycznego. Przedstawiają się one jak nast.:

52 SD. 25 PPS. 3 bundowców. 73 ND. i ChD. 9 fabryk nie wybierało, kilku bezpartyjnych.

Jak widzimy, przewaga socjalistów nad ND. i ChD. okazała się w Łodzi tak nieznaczną, że zwycięstwo takie może być uznane raczej za porażkę. Rezultat ten należy po części przypisać troskliwej opiece, jaką rząd i administracja fabryczna otoczyły wszędzie wybory pełnomocników endeckich, utrudniając natomiast socjalistom przeprowadzenie ich kandydatów. W fabrykach Szajblera (Centrala, Księży Młyn, Nowe Tkalnie, Bielnik, Tiwola, Odpadki) gdzie w kilku fabrykach pewnym było zwycięstwo kandydatów P.P.-Sowskich, połączono przy głosowaniu te fabryki z innemi, gdzie znaczna była przewaga N.D., i przeprowadzono listę endecką. Bez względu jednak na wszystkie te nadużycia przyznać musimy, że wpływy reakcji rozlały się w Łodzi bardzo szeroką falą, czyniąc wielkie spustoszenie w świadomości klasy robotniczej.

Natomiast wpływ bojkotowej taktyki frakcji nie dał się zauważyć w Łodzi zupełnie, nie widzieliśmy też prób jakiejkolwiek akcji w tym kierunku.

Wybory wyborców w kurji robotniczej w Łodzi już nic nam nie mowią o ustosunkowaniu sił partyjnych, gdyż zostały one sfałszowane przez nadużycie rządowe. Unieważniono wybory 13 pełnomocników socjalistycznych i paru zaledwie N.D., przez co szanse partji odrazu zmieniły się: endecy uzyskali na zebraniu wyborców sztuczną większość i przeprowadzili swoich 7 wyborców.

Gubernja piotrkowska.

Miejscowości fabryczne gubernji piotrkowskiej należą do 3 naszych okręgów partyjnych: Łódź podmiejska, Częstochowa i Zagłębie. W każdym z tych okręgów inaczej przedstawiają się rezultaty wyborów.

Łódź podmiejska (Zabierzów, Widzew, Pabianice, Zgierz, Tomaszów) zarażona wpływami reakcji, dała przewagę ND. Wybrano: 15 ND., 6 PPS., 2 SD.

Częstochowa. Ogólna ilość fabryk, mających prawo wyborcze (wraz z Nowo-Radomskiem i Kamińskiem) 36. Wybrano 9 SD., 9 ND., 6 P.P.S., 6 Ch. D., 1 frak.; razem 31.

W 3 fabrykach strejk, w 2 bojkot.

Zagłębie. (Zawiercie, Dąbrowa, Będzin, Sosnowiec, Sielce, Czeladź, Ząbkowice, Strzemieszyce.) Fabryk wybierających z górą 60, nie licząc kilkunastu drobnych odkrywek, które ze swoich praw wyborczych nie skorzystały. Wybrano:

	P. P. S.	SD.	ND.	bojkot
W Sosnowcu i Sielcach	6	6	2	1
Dąbrowie	7	5	—	3
Będzinie	4	—	—	—
Czeladzi	1	6	1	—
Ząbkowicach	—	—	—	3
Zawierciu	10	—	6	—
	28	17	9	10

W kilku fabrykach nie wybierano z powodu strejku. Wybory wyborców w gubernji piotrkowskiej miały dla nas szczególniejszą wagę, gdyż chodziło tu o 14 mandatów, ale zarazem nastręczały specjalne trudności z przyczyny rozproszenia pełnomocników po całej gubernji. Zainteresowanie wyborami i energja, z jaką przystąpili do nich tow. z Zagłębia i Częstochowy sprawiły, że trudności te zostały pokonane. Przed wyborami urządzono w Piotrkowie walne zebranie pełnomocników lewicy, na którym stwierdzono, że skład zgromadzenia gubernjalnego będzie następujący: 36 PPS., 26 SD. i 54 zjednoczonych ND. i Ch.D.

Wobec przewagi pełnomocników PPS., mandaty wyborców podzielono między PPS. i SD. w stosunku 8 do 6 i ułożono listę kandydatów lewicy, która przeszła większością 59 głosów przeciw 54.

N Decy nie mogli strawić tej porażki, dopuścili się tedy w porozumieniu z władzami ohydnego szwindlu wyborczego. W kilka dni tj. 17. X. całe wybory bez żadnego powodu unieważniono i naznaczono nowy termin 23. X. O terminie tym wiedzieli jednak tylko N-Decy, opublikowano go zaś dopiero 22. X. tj. w wigilję wyborów. Rzecz prosta iż w takich warunkach zaledwie część pełnomocników mogła zjawić się w Piotrkowie i N-Decy z łatwością przeprowadzili swoich kandydatów. To jawne i bezczelne oszustwo wyborcze skompromitowało ich jednak bardziej w opinji mas robotniczych, aniżeli porażka, jaką przedtem ponieśli.

Gubernja radomska.

Przez dłuższy czas wybory nie budziły tutaj żadnego zainteresowania wśród mas, a i wśród zorganizowanych silny był „nastrój“ bojkotowy. Widzieliśmy jednak i tutaj powtarzające się wszędzie zjawisko: zmianę usposobienia zarówno mas jak członków partji wobec zbliżenia się terminu wyborow. W rezultacie z 36 fabryk, mających prawo wyborcze, wybierało 27.

Wybrano 24 PPS., 1 SD., 1 ChD., 1 bezpartyjnego.

W kilku fabrykach nie wybierano z powodu strejku, w jednym Bodzechowie, fracy rozpędzili zebranie wyborcze i zrobili siłą „bojkot“!

Na gubernjalnem zebraniu pełnmocników wybrano prawie jednogłośnie naszego kandydata.

* * *

W ogólnych cyfrach rezultaty wyborów w kurji rob. w Kr. Polskim przedstawiają się, jak następuje:

W całym kraju wybrano pełnomocników:

	P.P.S.	SD.	ND. i Ch.	Bezp.	Bojkot.
Warszawa	39	39	20	kilka	kilka
Gub. Warszawska . .	36	14	18	—	—
Łódź	25	52	73	kilka	kilka
Gub. Radomska . . .	24	1	1	1	1
Gub. Piotrkowska . .	40	28	57	—	12
	164	134	169		

Wybrano wyborców:

	P.P.S.	SD.	ND. i Ch.
Warszawa	—	4	—
Gub. Warszawska . . .	2	1	—
Łódź	—	—	7
Gub. Radomska	1	—	—
Gub. Piotrkowska . . .	8	6	—
	11	11	7

Z cyfr tych możemy wyprowadzić następujące wnioski: 1) Zupełne bankructwo taktyki t. zw. bojkotu. 2) Zwycięstwo socjalistów nad ND i ChD przy jednoczesnym jednak ujawnieniu poważnych wpływów reakcji na masy robotnicze. 3) W obozie socjalistycznym przewaga P.P.S. nad SD.

Kończąc te nasze z musu zwięzłe omówienie wyników wyborów, na jedno chcielibyśmy zwrócić uwagę. Jedną z niezaprzeczonych korzyści, jakie dają wszędzie wybory partjom socjalistycznym jest porachowanie sił własnych i innych, zmuszenie moralne jednostek z pośród masy do wyraźnego wypowiedzenia się za tym, czy innym obozem. Przyjemna czy przykra prawda jest dla nas zawsze pożyteczna, ukrywanie jej czy zamazywanie zawsze szkodliwe. Innego snać zdania są towarzysze, redagujący „Czerwony Sztandar". W artykule p. t. „Po Wyborach" w Nr. 151 tego pisma znajdujemy niesmaczne napaści na nas, oparte na jaskrawie nieprawdziwych danych o rezultatach wyborów; czytamy tam o „przewadze S.D. w obrębie partji socjalistycznych", o tym, że „P.P.S. wszędzie (sic!) przeprowadziła mniej pełnomocników od S.D.;" zaślepienie i roznamiętnienie sekciarskie doprowadziło tych ludzi do rzeczy tak pociesznej, jak odzywanie się z górną pogardą o „dziurach prowincjonalnych, gdzie zwycięża P.P.S." Po co to wszystko? Kogo się w ten sposób zwiedzie?

Organy „Frakcji" przyzwyczaiły już nas do tego, że z arytmetyką obchodzą się zawsze po macoszemu. Tym razem, aby dowieść zwycięstwa taktyki „bojkotu" przytaczają cyfry jedynie z kurji miejskiej w Warszawie, w której, jak wiadomo, nasza partja nie wzięła wcale udziału a SD. zeŝrodkowawszy swoje siły w kurji robotniczej, postawiła kandydatów tylko „dla zasady". O kurji robotniczej pisze organ Frakcji: „Nawet w kurji robotniczej udział prawyborców był słaby..." Żadnych szczegółowych cyfr o „bojkocie" nie próbuje nawet podać. Na dobro swojej taktyki zapisuje więc tylko wymyślony przez siebie „słaby udział prawyborców" robotniczych; za swój trjumf uważa wybór NDków przy powtórnych sfałszowanych wyborach w gub. Piotrkowskiej, wreszcie pociesza się wyssaną z palca bajką o rzekomym „rozłamie" w naszej organizacji radomskiej na tle wyborów.

Kronika.

Nasz zjazd. Od dłuższego już czasu wszystkie organizacje naszej partji energicznie się przygotowują do X Zjazdu. Tymczasowy porządek dzienny Zjazdu obejmuje następujące punkty: 1. Sprawozdanie CKR. 2. Program. 3. Taktyka: a) Sytuacja polityczna a nowa Duma; b) Stosunek do akcji partyzanckiej i teroru; c) Działalność partji na wsi; d) Związki zawodowe, kooperatywy, stowarzyszenia kulturalne. 4. Organizacja: a) Zmiany w ustawie partyjnej; b)Milicja. 5. Wybór CKR.

Wobec wielkiej doniosłości spraw, objętych porządkiem dziennym, CKR. postanowił wydawać specjalne pisemko p. t.: „Biuletyn przedzjazdowy," które zawiera obszernie wypracowane wnioski na zjazd; wnioski te, pochodzące od rozmaitych towarzyszy i grup, mają stanowić materjał dla dyskusji i dla uchwał Zjazdu.

Dotychczas wyszły 3 numery „Biul. Przedzj." zawierające 12 takich wniosków. Wnioski Nr. 1 i 12 zawierają projekty programu P. P. S.; Nr. 2 dotyczy akcji bojowej; Nr. 3 przygotowania ruchu zbrojnego; Nr. 4 roboty wiejskiej; Nr. 5 ruchu współdzielczego; Nr. 6 i 11 organizacji kulturalnych; Nr. 8 i 9 milicji, Nr. 11 związków zawodowych, wreszcie Nr. 7 zawiera projekt nowej ustawy organizacyjnej. Prócz tego napływa sporo wniosków, dotyczących bądź porządku dziennego zjazdu, bądź wprowadzających poprawki do już ogłoszonych i wszystkie te wnioski będą przekazane Zjazdowi względnie jego komisjom.

Sprawa programowa stała się przedmiotem ożywionej i gruntownej dyskusji na łamach „Myśli Socjalistycznej"; oprócz obszerniejszych artykułów nadesłano do redakcji wiele drobniejszych przyczynków i uwag, które również ogłoszone zostały drukiem.

Podobnież we wszystkich organizacjach partyjnych sprawy, będące na porządku dziennym Zjazdu, zarówno programowe jak taktyczne podlegają szczegółowemu omówieniu. W ten sposób przygotowywane uchwały Zjazdu będą dojrzałym owocem myśli partyjnej, streszczeniem jej zbiorowego doświadczenia.

Z życia partyjnego.

Konferencja przedstawicieli okręgów odbyła się dnia 22 listopada. Rozpoczęły konferencję sprawozdania ze stanu roboty, składane przez przedstawicieli okręgów Warszawskiego, okr. Warszawy Podmiejskiej, Łódzkiego, Radomskiego, Lubelskiego, Zagłębskiego, Częstochowskiego wreszcie przedstawiciela roboty żydowskiej.

Wedle sprawozdania w Warszawie ucierpiała robota od represji, niektóre dzielnicowe organizacje zostały przez nie całkowicie rozbite. Najlepiej funkcjonują dzielnice, w których robotnicy w braku sił inteligienckich nauczyli się sami sobie dawać radę. Daje się we znaki brak wydawnictw. Finanse stoją kiepsko, znacznie gorzej, aniżeli w innych okręgach. WKR. odbywa posiedzenia regularnie. Z ogólnych zjawisk życia ekonomicznego sprawozdawca notuje rozpoczynanie się w fabrykach tej samej akcji fabrykanckiej, co w Łodzi: korzystając z represji i depresji probują fabrykanci wprowadzać do fabryk wszystkie dawniejsze porządki. Zdarzyły się też już pojedyńcze wypadki aresztów, co do których istnieje uzasadnione podejrzenie fabrykanckiej denuncjacji. Z innych organizacji — ND. nie udaje się powiększyć swych stosunkowo drobnych wpływów wśród klasy robotniczej. Fr. Rew. prawie że nie istnieje.

Warszawa Podmiejska. Robota ucierpiała w swoim czasie wielce wskutek prowokatorstwa. Obecnie po usunięciu dwóch najniebezpieczniejszych prowokatorów poprawia się, przystosowując się do zmienionych okoliczności, znajdując sobie pomyślne nowe formy bytowania i uzewnętrzniania się. We wszystkich ważniejszych środowiskach przemysłowych: Żyrardowie, Jeziornie, Pruszkowie itd. odnowiono stosunki. Odbył się szereg konferencji, na których omawiano sprawy programowe i taktyczne.

Łódź. Ogólny stan roboty nienajlepszy. Zatrudnionych stale 4 funkcjonarjuszy. Finanse nieco uporządkowane. Dochody miesięczne z 400 rb. spadły na 250 rb. Podatek partyjny acz trochę nieregularnie płaci przeszło 2000 ludzi. Depresja wśród robotników wielka: rodzą ją i powiększają nieprawdopodobne represje. Szczególnie dają się we znaki robotnikom masowe aresztowania, dokonywane w haniebny sposób wskutek denuncjacji, pochodzących z najrozmaitszych źródeł i nie najrzadziej z fabrykanckich. Tym aresztom, jawnemu i systematycznemu współdziałaniu zjednoczonych wyzyskiwaczy z Kaznakowem i policją towarzyszy coraz jawniejsza i bezczelniejsza akcja, zmierzająca do przywrócenia w fabrykach wszystkich dawnych przedrewolucyjnych porządków; robi się to czasem głośniej, czasem po cichu, ogłasza się obcięcie zarobków, przedłużenie dnia roboczego albo też wydobywa się z zapomnienia stare fabryczne przepisy, dawno nie stosowane, cichaczem rozwiesza się je na dawnych miejscach. Przybrało to wszystko już dzisiaj charakter systematycznej obławy zjednoczonej zgrai fabrykancko-policyjnej na robotnika i jego dorobek czasów rewolucji. Obława ta, pozbawiona wszelkich skrupułów, rodzima, cyniczna, jawna, mimo panującej depresji prowokuje i rozdrażnia wysoce robotnika. Stwarza się grunt do jakichś masowych wystąpień, do jakiejś reakcji i odporu. Rozdrażniony instynkt mas waha się pomiędzy pomysłami o strejku po-

wszechnym a odruchowemi skłonnościami do teroru, skierowanego przeciw Kaznakowskim wspólnikom i sprzymierzeńcom. Utrudnia to niemało agitację przeciwko takim i innym terorystycznym zachciankom i popędom i kierowanie odporu robotniczego na właściwe klasowe tory. — Naogół pęd do organizowania się mimo wszystko wśród uświadomionej części masy robotniczej nie zanikł, ale trudność w tym, jak się w warunkach obecnych organizować. Dawniejsze formy roboty partyjnej wobec braku sił agitatorskich wzmagających się represji coraz bardziej przeżywają się, stają się niemożliwemi. Druk powinien coraz bardziej zastępować agitatora. Zmiana metod agitacji i powiększenie ilości wydawnictw staje się potrzebą palącą. Ciała partyjne schodzą się dość regularnie. Odbył się szereg posiedzeń, poświęcony debatom nad programem i taktyką. Ujawniła się wyraźnie skłonność do obycia się w programie bez hasła niepodległości. Co do spraw taktycznych — nie udało się jeszcze uzyskać zupełnego zdecydowania i jasności w poglądach, zakłócanej przez niektóre przyzwyczajenia myśli, zrozumiałe zwłaszcza na gruncie łódzkim. Daje się zauważyć dość silny rozdźwięk między tendencjami terorystycznemi, istniejącemi w masach, a odrzucaniem w chwili obecnej teroru politycznego oraz ostrym potępieniem stałych organizacji bojowych i milicyjnych przez wszystkich bardziej wyrobionych robotników.

Zagłębie Dąbrowskie. Wpływy i popularność partji, jak to wykazały wybory, poważne. Liczba wszakże zorganizowanych nie przewyższa 1000. N. D. i Ch. D. nie powiększa zdobytej dawniej sfery wpływów. Wogóle w okręgu w ustosunkowaniu sił różnych partji od pewnego czasu nie zachodzą żadne poważniejsze zmiany. Wpływy i organizacja Frakcji znaczne. Energicznie dokonywano na wielu zebraniach i konferencjach rewizji ideologji partyjnej. Ostatnia konferencja wykazała dużą jednomyślność w poglądach. Odrzucono niepodległościową formułę; potępiono jednomyślnie teror i konfiskaty. Nieznaczna mniejszość pozostała zwolenniczką milicji. W okresie półrocznym wydano 4 numery „Górnika“.

Wreszcie w Częstochowie robota idzie dość ospale, zwłaszcza kasowo stoi licho. I tu przeprowadzoną została energiczna debata nad obchodzącemi partję sprawami programowemi i taktycznemi — z rezultatem, podobnym do osiągniętego w Zagłębiu.

O okręgach Radomskim i Lubelskim patrz powyżej sprawozdania z odnośnych konferencji okręgowych.

Poważnie ucierpiała na reakcji Robota Żydowska: w Łodzi regularna organizacja nie funkcjonuje, pozostały jedynie wpływowe jednostki; w okręgu łódzkim jest znacznie lepiej; w Warszawie pomimo strat robota się dźwiga, w Zagłębiu są stałe stosunki, w Lublinie jest organizacja, w Częstochowie stoimy dobrze, najlepiej idzie robota w Radomskim, gdzie w samym Radomiu żydowska organizacja liczy około 150 członków. Naogół daje się odczuwać brak wydawnictw wobec coraz trudniejszych warunków prasy legalnej i kosztowności masowej nielegalnej.

Radomska konferencja okręgowa odbyła się dnia 3-go listopada. Komitety podokręgowe i lokalne wysłały na konferencję delegatów, wobec czego ta liczyła tylko 21 uczestników z głosem decydującym i 3 gości; brakło 2 towarzyszy.

Stan roboty: podokręg Radomski. W Radomiu 23 koła org. i 9 wykładowych z ogólną liczbą 490 członków; oprócz tego w org. żyd. 7 kół, członków 160. W org. wiejskiej 24 koła, członków około 250. Razem w podokręgu do 900 zorganiz. Wpływy miesięczne do 120 rubli. S-D posiada luźną organizację, Bund zupełnie upadł; jedyny fach S S (kamasznicy) przechodzi do nas. „Frakcja“ ma wpływy w niektórych fachach (stolarze, murarze, rzeźnicy) i słabą org. w niektórych fabrykach (Karsza, Giętówce). Z partji burżuazyjnych rozwija się Chrz.-Dem. przeważnie jednak kosztem N-D, która wśród robotników zupełnie tu upada. Związków legalnych dwa, nielegalnych kilka. Podokręg Ostrowiecki. Ogółem 40 kół org. z ilością 740 członków; robota żyd. 10 kół z 110 czł.; na wsi kół kilka, stosunki i upływy znaczne. Dochody jednak pomimo znacznej ilości zorganiz. wskutek całego szeregu przyczyn, spadły do kilkudziesięciu rubli. S-D w podokręgu niema. Frakcja ma org. w Bodzechowie i nieco wpływów w kilku miejscowościach. Podokręg Skarżyski. Kół org. 25, zorganiz. około 500. W żyd. org. kół 15, członków do 300, ogółem kół 40, członków do 800. Wpływy miesięczne 80—100 rubli. S-D ma org. w Bliżyncie, pozatym nigdzie; „Frakcja“ oprócz Końskich org. nie posiada; N D luźne stosunki, silne wpływy w Opocznie. Ruch związkowy rozwija się bardzo poważnie. Podokręg Starachowicki. Robota w ostatnich czasach upadła. Mamy 11 kół z 146 ludźmi. Wpływy miesięczne 25—30 rubli. Oprócz Ch-D w podokręgu innych organizacji politycznych niema.

Jak widzimy partja nasza posiada w okręgu niemal wyłączny wpływ. Dla wyjaśnienia nieproporcjonalności dochodów kasowych do ilości zorganizowanych zaznaczyć należy, że nie braliśmy pod uwagę wpływów org. żyd., która kasę prowadzi oddzielnie. Robota jednak w okręgu cierpi na brak ujednostajnienia. Odczuwamy brak funkcjonarjuszy i bibuły, gdyż Wici same nie wystarczają, chociaż wychodzę co kilka tygodni.

Po sprawozdaniu przystąpiono do punktu: X Zjazd P.P.S. Najprzód omówiono sprawozdanie okręgowe na Zjazd i rozpatrzono wydany w tym celu kwestjonarjusz, później nastąpiła dyskusja programowo-taktyczna. Ponieważ przed konferencją okręgową odbyły się konferencje lokalne, na których przeprowadzono szczegółowe dyskusje, ponieważ delegaci lokalnych komitetów głosowali w myśl uchwał lokalnych konferencji, dyskusja zajęła się tylko punktami spornemi. Wykazała ona, że w zasadniczych punktach panuje w okręgu jednomyślność. Wszyscy wypowiedzieli się za nieumieszczaniem niepodległości w programie, a za najlepszy, najbardziej odpowiadający potrzebom i dążeniom proletarjatu polskiego konferencja uznała projekt tow. A. i Z. z dodatkiem tow. Z.

Następnie konferencja uchwaliła zwrócić się do CKR, by ten w sprawozdaniu z X zjazdu umieścił wyjaśnienie przyczyn, dla których P. P. S. w programie swoim pomija postulat niepodległości polski. Po dyskusji taktycznej uchwalono:

1. akcję bojową ograniczyć do samoobrony;
2. odrzucić systematyczny teror polityczny;
3. odrzucić konfiskaty pieniędzy rządowych, a uznać je w chwilach ostrzejszych wybuchów rewolucyjnych i to tylko wtedy, gdy będą one jedną z form akcji bojowej, przystosowaną do całości tej akcji;
4. odrzucić systematyczne, techniczne przygotowania do powstania zbrojnego.

W sprawie milicji postawiono dwa wnioski; jeden za zniesieniem stałej organizacji milicyjnej, drugi za tworzeniem jej. Po bardzo gorącej dyskusji wypowiedziano się za ostatnim niemal jednomyślnie.

Po ukończeniu tej dyskusji wybrano OKR i 2 delegatów na Zjazd.

Po przemówieniu jednego z towarzyszy o ujednostajnieniu roboty, omówieniu finansów, techniki, pokwitowań, rozpatrzono sprawę szkoły agitatorów i przyjęto wniosek następujący:

„Konferencja poleca O. K. wypracowanie dla Ostrowca i Starachowic program wykładów w szkole agitatorów, wskazanie odpowiednich broszur, zaś dla Radomia i Skarżyska utworzenie jaknajrychlej szkoły.“

Wypadki terorystyczne w Ostrowcu, podział okręgu, robotę wiejską i żydowską oddano do rozpatrzenia OKR.

W następnym punkcie porządku dziennego omawiono niektóre sprawy, związane z gotującym się Zjazdem, niepodlegające publikacji, poczym zastanowiono się obszerniej nad potrzebami i sposobami reorganizacji roboty partyjnej. Metody tej reorganizacji zostały dość dokładnie i zgodnie wskazane przez poszczególnych sprawozdawców. Wszyscy wytykali potrzebę przystosowania roboty do zmienionych okoliczności, przerzedzania się za-

stępu inteligienckich sił, dezorganizacyjnego działania represji. C.K.R. w osobie obecnych przedstawicieli całkowicie przyłączył się do wyłuszczonych poglądów. Rdzeń ich sprowadzał się do trzech następujących praktycznych wskazań przy reorganizacji roboty: 1) Należy pomnożyć ilość wydawnictw, powiększyć i uporządkować kolportaż. Wydawnictwa powinny poczęści zastąpić agitatora partyjnego, dochodząc tam, gdzie on dochodzić nie może wcale, albo nie dość często. Wobec braku sił potrzeba prowadzić oszczędnościową i bardziej racjonalną gospodarkę. Nie narażając partji na trudne dziś do powetowania straty, funkcjonarjusze partyjni winni starać się o produkcyjne zużytkowanie swojego czasu, unikając czystomechanicznych i bezpłodnych wysiłków, wynikających z trwania przy dawniejszych metodach i sposobach pracy. 2) Trzeba dążyć do zupełnego usamodzielnienia organizacji robotniczych. Niechaj robotnicy uczą się w potrzebie coraz bardziej obchodzić się bez codziennej pomocy inteligienta. Pomoc mniej codzienna przy bardziej racjonalnej gospodarce i zwłaszcza pomnożonym kolportażu powinna wystarczyć. Doświadczenie uczy, że jestto zupełnie możliwe. 3) Wreszcie można dziś bardziej systematycznie i całkowicie oddać legalnym organizacjom tę część roboty, jaka się oddać daje: a więc ekonomiczną i oświatową. W ramach i działalności organizacji kulturalnych i związkowych dzisiejsze wyższe i zwłaszcza niższe komórki organizacyjne partji mogą znaleść dla siebie, nawet dla swego samodzielnego bytu potrzebne oparcie. Tu znów niejedną gotową praktyczną wskazówkę daje zdobyte już tu i ówdzie doświadczenie.

Wszystkie te trzy punkty znalazły w obszerniejszej dyskusji dokładne rozwinięcie.

Mimo ciężkich warunków i niepowodzeń Konferencja stwierdziła z otuchą, że zwycięskiej kontrrewolucji nie udaje się przecie rozerwać ciągłości roboty rewolucyjnej. Trwa przy partji acz szczuplejsza niż dawniej, ale zwarta falanga robotników. Rzucony dawniej szeroko siew nie poszedł na marne. Zgłuszyły wprawdzie owoć jego klęski i niepowodzenia, wszakże przy okoliczności wyborów do Dumy, jakoteż i innych masowych poruszeń proletarjatu, okazuje się dowodnie, że socjalizm pocichu rozporządza acz utajonemi ale szerokiemi i przemożnemi wpływami wśród klasy robotniczej, które stanowią stały kapitał, gotowy zapas rewolucji. Partja okaże się dosyć żywotną i elastyczną, aby przy zmienionych okolicznościach, zakładając codzienny fundament innej, lepszej przyszłości, z tego gotowego zapasu korzystać.

Lubelska konferenjca okręgowa odbyła się dnia 20 października.

Ze sprawozdań okazało się, że robota od miesiąca już musi się obywać bez funkcjonarjuszy partyjnych. Prowadzą ją wyłącznie siły miejscowe, które podzieliły między sobą robotę, tak że koła organizacyjne są obsługiwane. Ściśle zorganizowanych w mieście mamy 160. Wpływy jednak nasze są silne. Robota „frakcji“ zupełnie zawieszona już od kilku tygodni. S-D niema. Wpływy Bundu są dość silne. Nasza org. żyd. liczy 50 członków. Dochód 35 do 90 r. miesięcznie. Robota wiejska przedstawia się tak: obsługujemy powiat Lubelski, w innych zaś miejscach ludzie radzą sobie sami. W Rejowcu mamy org. z 30 ludzi. Zebrania odbywają się regularnie; Rejowiec obsługuje parę okolicznych wiosek. Silną org. mamy w Klemensowie (70 czł.). Pozatym mamy org. w Puławach, Zamościu, Chełmie, stałe stosunki w Hrubieszowie, Strzyżewie, Nieledewie, Trawnikach, Zakrzówku, Mirczach, Poturzynie. Daje się odczuwać brak bibuły.

Po sprawozdaniach nastąpiła dyskusja programowa. Biuletyn Nr. 1 i 2 były w kołach przedyskutowane i w nich zawarte wnioski poddane głosowaniu.

Wypowiedziano się w większości za projektem tow. A i Z z dodatkiem tow. Z.

Systematyczny teror polityczny, jak również konfiskaty bezwzględnie potępiono.

W końcu postanowiono wnieść na porządek dzienny X Zjazdu kwestję stosunku P. P. S. do innych partji socjalistycznych oraz zaproponować CKR. podjęcie akcji w sprawie zjednoczenia partji socjalistycznych w Królestwie.

Korespondencje.

Łódź, w grudniu.

(„Prawa“ Kaznakowa. Przystosowanie robotę do nowych warunków. Dyskusje przedzjazdowe. Jak wyglądało „rozwiązywanie się“ Frakcji. W związkach zawodowych).

Wydane przed dwoma miesiącami obowiązujące przepisy Kaznakowa wywołały nagły przewrót w całej naszej robocie organizacyjnej. Formy i sposoby prowadzenia roboty musiały przystosować się do zmienionych warunków. Z chwilą przecięcia dostępu do fabryk przedewszystkim trzeba było zapobiec rozproszeniu się stosunków i zatraceniu kontaktu z fabrykami. O prowadzeniu kół org. narazie niepodobna było myśleć. Przez pierwszy miesiąc ograniczaliśmy się tedy do zbierania t. zw. konferencji działowych, w których skład wchodziło po kilku przedstawicieli (komitety fabryczne) z fabryk danego działu. Omawialiśmy przeważnie wnioski programowe i taktyczne przygotowane na X zjazd partyjny — przytym kładliśmy zawsze nacisk na konieczność przeprowadzania takichże dyskusji wśród zorganizowanych w fabrykach. Funkcjonowały też stale biura działowe. Już po miesiącu dała się zauważyć potrzeba rozszerzenia tej zwężonej chwilowo roboty. Koła organizacyjne zaczęły się zbierać — ujawniła się konieczność powiększenia liczby agitatorów.

Uznając pilną potrzebę zreformowania dawnego typu roboty i usamodzielnienia organizacji robotniczej — postanowiliśmy znaleźć siły agitatorskie wśród miejscowej organizacji robotniczej. Urządziliśmy rodzaj klubu dyskusyjnego, w którym według wskazówek opracowanych przez komitet okręgowy przeprowadzamy dyskusje na różne bieżące tematy, poczym każdy z członków klubu takież same dyskusje urządza na kołach organizacyjnych.

Inowacja ta ożywiła naszą robotę. Naogół, gdyby nie bezustanne areszty, rwące nawiązywane z trudem nici organizacyjne — robota nasza podnosiłaby się potrochu.

W stosunku do innych organizacji partyjnych, w szeregach naszych zdaje się najżywiej uderzać tętno życia, do czego przyczyniają się w niemałej mierze dyskusje przedzjazdowe. Budzą one wielkie zainteresowanie wśród robotników innych partji, zwłaszcza wśród SD.

Frakcja od dawna utraciła u nas wpływy, a organizacja frakcyjna od paru miesięcy była powoli rozwiązywaną. Odezwa z 2/XI stwierdziła tylko oficjalnie fakt, dokonany już dawniej. Odezwa wywołała wielkie oburzenie z powodu swego skandalicznego oszczerczego wystąpienia przeciw całemu proletarjatowi Łodzi. Rozpowszechniono ją jednak w tak małej ilości, że większość robotników dowiadywała się o jej treści z urywków, drukowanych w pismach legalnych.

Przed kilkoma tygodniami powszechnym zjawiskiem była masowa dezercja robotników wszelkich partji z organizacji związkowych. — Obecnie nie daje się już zauważyć dalszego wzmagania się tego prądu. Ale ilość płacących składki do wszelkich związków dotkliwie zmalała.

Pokwitowania.

Z pokwit. Kom. Zagr. za czas od 15 IV do 15 XII: Głów. Kom. Wykon. Zw. Pom. P.P.S. w Amer.: 727 k.; 787 k. 80 h.; 727 k.; 508 dol. 50 c.; 20 dol.; 2 rb. 05 kop.; na „Rob.“ 15 dol.; na rach. „M. S.“ 10 dol.; dla t. Mik i Gieni 8 dol. 8 c.; na partję 41 dol. 20 c.; na niewidom. tow. z Filad. listę 16, 17, 18 i 19: 27 dol. 20 c.

Inne pokwit. kasy centralnej, K. Z. i Kom. Żyd. dla braku miejsca odkładamy.